

**Tomasz Borkowski**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

***A. Stelmach (red.), Procesy i procedury demokratyczne w Polsce, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, ss. 220.***

W 2014 r., nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek, wydana została na rynku polskim książka pt. *Procesy i procedury demokratyczne w Polsce*. Publikacja ta jest zbiorem kilkunastu (dokładnie dwunastu) artykułów różnych autorów, które – w założeniach – koncentrować mają się wokół problematyki transformacji ustrojowej, a także na związanym z nią procesem demokratyzacji i jej konsekwencjami dla Polski. Całość jest elementem dłuższej serii zatytułowanej *Polska i Europa wobec wyzwań współczesnego świata*.

Recenzentami tomu zostali profesoria: Jarosław Nocoń oraz Alfred Lutrzykowski, a redakcję naukową objął Andrzej Stelmach. Wydawnictwo natomiast do najmniejszych nie należy, co w połączeniu z dobrym zespołem naukowym dawało nadzieję na dobrą, ciekawą i oryginalną lekturę.

W rzeczywistości jednak książka stoi na mocno przeciętnym poziomie. Ciekawe i dobrze napisane artykuły przeplatają się z tekstami przeciętnymi, wręcz słabymi. O ile nie sposób jest od-

mówić zawartym w książce pracom charakteru naukowego, to tak nie odnajdziemy w nich zbyt dużej ilości oryginalnych przemyśleń, czy szczególnie intrygujących badań zakończonych równie intrygującymi wnioskami – niemal każdy z przedstawionych tematów jest już wyczerpująco opisany w literaturze przedmiotu.

Jak wspominał we wstępie Andrzej Stelmach, książkę podzielić można na trzy obszary tematyczne. Pierwszy z nich, jednocześnie najkrótszy, traktuje o teorii demokracji oraz jej realizacji na gruncie rzeczywistości społecznej. Następny podejmuje tematykę wyborów. Ostatni dział bada partie, organizacje polityczne oraz ruchy środowiskowe. Każdy z działów, a zarazem każdy pojedynczy artykuł, posiada więc wspólny mianownik, jakim jest demokracja, co pozytywnie wpływa na spójność publikacji.

Rozpoczynający całość tekst Marcina Zgiewy, pt. *Poza reprezentacją i partycypacją. Demokracja współczesna w świetle teorii demokracji deliberatywnej*, stanowi dobre wprowadzenie do tytułowego zagadnienia. Jest jednocześnie tekstem nieco oderwanym od reszty prac, jako że polem badawczym nie był wyłącznie polski system polityczny, a wszystkie współczesne (nowoczesne) demokracje. Autor dochodzi do wniosku, że współcześnie mamy do czynienia z pewną hybrydą trzech podstawowych modeli demokracji, tj. demokracji bezpośredniej, pośredniej i deliberatywnej właśnie. Jest to słuszna

teza, która skutecznie broni się w pracy autora. Mimo wszystko jest to praca o charakterze teoretycznym, co nie wpisuje się do końca w konwencję całej książki. Artykuł ten o wiele bardziej pasowałby do innego zbioru, traktującego całkowicie o teorii demokracji – ponieważ, jak wcześniej wspomniano, tekst stanowi naprawdę dobre wprowadzenie do zagadnienia demokracji deliberatywnej.

Praca Marcina Zgiepa nie jest na szczęście jedynym mocnym punktem książki. Godnym uwagi jest też m.in. praca Agaty Pyrzyńskiej pt. *Mechanizmy ochronne praw wyborczych obywateli RP w świetle wybranych regulacji prawnych i polskiego orzecznictwa*. Autorka wyróżniła cztery grupy instrumentów, mających gwarantować rzetelność i prawidłowy przebieg wyborów demokratycznych (kolejno: organy administracji wyborczej, wymiar sprawiedliwości, sami wyborcy, podmioty obecne w lokalu wyborczym w dniu głosowania), a następnie poddała każdy z nich sumiennej analizie. Szczególnie interesującą częścią pracy jest fragment traktujący o roli samego wyborcy w czuwaniu nad prawidłowym przebiegiem wyborów. Autorka przypisuje bowiem jego roli dość dużą wagę, szczególnie w kontekście zachowania zasady tajności głosowania. Artykuł przytacza m.in. orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, które te zadanie przypisuje wyborcy, w szczególności podczas głosowania korespondencyjnego. Okazuje się bowiem, że - w pewnych sytuacjach - docho-

wanie zasady tajności głosowania spoczywa nie tyleż na państwie, co na samych wyborcach, ponieważ decydując się na oddanie głosu poza lokalem wyborczym jednostka świadomie zrzeka się gwarancji państwa na zapewnienie odpowiednich warunków głosowania. Autorka zwróciła więc uwagę na to, że wyborca przyjmuje tutaj rolę pewnego „strażnika” swojego głosu, jako że to od niego zależy czy warunki, w których wypełniać będzie kartę do głosowania, spełniać będą odpowiednie standardy. Z jednej strony wydaje się to być rzeczą oczywistą, jednak rola samych wyborców, a nie państwa, w dochowaniu konstytucyjnych zasad dotyczących wyborów, rzadko jest poruszana w polskiej literaturze politologicznej.

Wartym przeczytania tekstem jest również praca Henryka Andrzeja Kreteka, pt. *Udział kobiet w polityce polskiej przez pryzmat ich wyników w wyborach powszechnych*. Jest to dobrze zrealizowane badanie oparte o analizę danych zastanych, z których autor był w stanie wyciągnąć odpowiednie i jednocześnie ciekawe wnioski, np. dotyczące kobiet w parlamencie – otóż okazuje się, że ich liczba zależna jest od poziomu realnej władzy, jaką ów parlament posiada. Im ta jest mniejsza, tj. im mniejsza jest rola parlamentu w kreowaniu polityki, tym więcej kobiet sprawuje funkcję posłanki. Wynikać to może z przeświadczenia, obecnego również u płci żeńskiej, że tzw. „prawdziwa” polityka jest domeną mężczyzn. Autor dodatkowo analizuje metody aktywizacji

kobiet do korzystania ze swojego biernego prawa wyborczego – czy to za pomocą parytetów, czy systemu kwot. Tutaj niestety zabrakło refleksji nad tzw. *suwakiem*, a szczególnie nad kwestią rozwiązania problemu *jedyńki*, tj. sposobu sprawiedliwego przydzielenia najbardziej pożądanego miejsca na liście wyborczej. Ponieważ o ile *suwak* w miarę równo rozdzieliliby pozostałe miejsca „biorące”, to tak brakuje w literaturze (i samej koncepcji *suwaka*) rozwiązania problemu przydziału miejsca najbardziej atrakcyjnego – czyli pierwszego. Arbitralne przypisanie tego miejsca do jednej płci upośledziłoby płć drugą, a jednocześnie pozostawienie tej kwestii decydującym komitetów wyborczych, układających te listy, kłóci się z samą koncepcją *suwaka*, która przecież możliwość decydowania pragnie w sposób znaczący ograniczyć.

Niestety, całej książki nie można opisać w wyłącznie pozytywnych słowach. Bardzo rzuca się w oczy pośpiech, który towarzyszył procesowi wydawniczemu. Prawdopodobnie zrezygnowano z korekty językowej, co widać m.in. po dość luźnym podejściu do zasad interpunkcji, licznych literówkach oraz po niewymienieniu z imienia i nazwiska osób za tę funkcję odpowiedzialnych na stronie redakcyjnej publikacji. Szkoda, ponieważ można było w ten sposób uniknąć również takich błędów, które potrafią już wpłynąć na odbiór całości. Okazuje się bowiem, że autorzy publikacji, redaktor naukowy, recenzenci tomu i (umowny) zespół ds. korekty

nie byli w stanie wyłapać takich wpadek, których można byłoby uniknąć po jednorazowym i dokładnym przeczytaniu publikowanych prac. Wskazać tutaj muszę na tekst Macieja Chudkiewicza, z którego wynika, że łącznie 107.4% wyborców z segmentu adaptacji ewolucyjnej zagłosowało na Tuska bądź Kaczyńskiego w II turze wyborów prezydenckich z 2005 r. Nie jest to oczywiście błąd wynikający z błędnie dokonanego pomiaru bądź analizy danych, ale jest jednocześnie bardzo łatwy do zauważenia i tym bardziej dziwi, że nie został on zauważony przed oddaniem publikacji do druku.

Na osobny akapit zasługuje tekst Mariusza Wisa pt. *Politologia i polityka, normatyw czy empiria – spór o system wyborczy do Sejmu*. Praca sprowadza się do sformułowania standardowych zarzutów wobec obecnej ordynacji wyborczej oraz zarzucenia środowiskom politycznym i politologicznym prezentowania fałszywych opinii dotyczących większościowego systemu wyborczego. Autor dziwi się jednocześnie, że brakuje naukowego sporu dotyczącego kształtu systemu wyborczego, chociaż przynajmniej pobieżne przestudiowanie polskiej literatury politologicznej pozwala łatwo zauważyć, że taki spór istnieje; publikacji analizujących systemy proporcjonalne, większościowe oraz mieszane pod kątem ich zalet, wad i wpływu na odchylenie względem rzeczywistej woli wyborców, itp., naprawdę na polskim rynku nie brakuje. Domniemaną przewagę systemu większościowego autor próbował

wskazać głównie poprzez wyliczenie (niezmieniających postaci rzeczy) drobnych błędów w wypowiedziach kilku polityków i politologów, zaprezentowanie wyników badań CBOS oraz próbę nadinterpretacji konstytucyjnej zasady proporcjonalności wyborów. Niestety, w pracy zabrakło próby odparcia podstawowych argumentów na niekorzyść preferowanego kształtu ordynacji wyborczej. Tak namiętnie analizowana przez autora zasada proporcjonalności rozumiana jest dzisiaj przede wszystkim jako konieczność odzwierciedlenia nastrojów głosujących w składzie organu do którego przeprowadzane są wybory. To ma przede wszystkim zaspokoić potrzebę pluralizmu politycznego, tak szeroko dzisiaj pożądanego w ówczesnych nam czasach demolatrii. O tym, że zasadę tę lepiej spełniają systemy proporcjonalne wskazuje chociażby klasyczne Prawo Duvergera (oraz jego rewizja: prawa o tendencjach Sartoriego). Ordynacje większościowe nie sprzyjają formowaniu się systemu wielopartyjnego w parlamencie. Argument o różnych możliwych interpretacjach pojęcia „proporcjonalność” pozbawiony jest zatem jakiegokolwiek siły przebiccia – nawet jeżeli oba systemy są w stanie spełnić te kryterium, to mimo wszystko należy przyjąć ten, który w większym stopniu spełnia inne kryteria demokracji (tutaj: pluralizm). Pamiętać należy, że demokracja nie oznacza dzisiaj wyłącznie sposobu, w jaki rządzi dobiegają swoich rządzących. Dziś istnieje cały szereg tzw. *standardów demokratycznych*, do których należy się, poprzez odpowiednie sta-

nowienie prawa (w tym wyborczego) i kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego, możliwie w jak największym stopniu zbliżyć. Próby podjęcia się tego problemu zdecydowanie brakuje w tej pracy.

Podsumowując, książka nie jest żadnym przełomem, pozycją wybitną, czy nawet wartą przeczytania w całości. Jest pozycją zwyczajnie przeciętną, niewybijającą się ponad inne, seryjnie wydawane publikacje naukowe. Owszem, znajdziemy tutaj prace dobre, zasługujące na przestudiowanie i rozwinięcie, ale gros i tak stanowią artykuły, które niczego nowego do politologii nie wnoszą. Wydawca, chociaż nie zapewnił korekty, to przynajmniej dobrał prace w taki sposób, by razem były w miarę spójnie tematycznie. Jest to, niestety, jedyny plus, jaki mogę przyznać książce – jako całości. Publikacje tego rodzaju, tj. zbiory artykułów różnych autorów, trudno jest sprawiedliwie ocenić. Kilka gorszych tekstów nie przekreśla przecież wartości innych, dobrze napisanych, prac naukowych. Po książkę warto zatem sięgnąć, jeżeli szczególnie interesuje nas tematyka podjęta przez jednego z autorów. W przeciwnym wypadku niczego nie stracimy odpuszczając sobie tę pozycję.